



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Wieczera wigilijna ma miejsce tylko raz do roku. Jakże jest dla nas ważna, skoro zachowujemy i odtwarzamy zwyczaj bożonarodzeniowe. Podobnej atmosfery nie ma żadna inna kolacja ani spotkanie w ciągu roku. W najnowszym numerze rozpoczynamy rozważania nad naszymi zwyczajami związanymi ze świętami. Roman Tomczak na s. VI rozmawia z ks. dr. Sławomirem Stasiakiem o niebanalnych problemach obyczajów okołowigilijnych. Jak to naprawdę jest z tymi prezentami pod choinką? Bo przecież święty biskup Mikołaj przynosi prezenty tylko 6 grudnia.

Adwentowe spotkanie w Ruchu Światło-Życie

Misja animatora

We wspólnocie łatwiej dojrzewać – twierdzą animatorzy oazy.

W tym duchu odbyło się w Kowarach ostatnie w tym roku spotkanie animatorów oazy. Kończący się rok formacyjny przebiegał pod hasłem „Czyńcie uczniów”.

– Ten temat formacyjny będzie kontynuowany aż do święta Zesłania Ducha Świętego 2009 roku – mówi Anna Deptuła, animatorka Ruchu. – Kilkrotnie w roku animatorzy spotykają się, aby się formować oraz wymieniać doświadczeniami. Animatorzy, którzy zjechali do Kowar z całej diecezji są odpowiedzialni za swoje wspólnoty Ruchu przy parafiach – dodaje.

Rekolekcje oazy są okazją do formacji intelektualnej, ale przede wszystkim do odświeżenia sensu i celu uczestnictwa w Ruchu.

– Najważniejszą i najbardziej istotną częścią życia Kościoła jest jego liturgia – zaznacza ks. Piotr



Animatorzy dbają by żadne hasło roku formacyjnego nie stało się martwe

Smoliński. – Kościół przypisuje ogromną wartość modlitwie wspólnotowej. Wszyscy członkowie Ruchu są powołani, by ubogacać liturgię w każdy możliwy sposób – zaznacza ksiądz Smoliński. Koniec roku kalendarzowego przyniósł oazie w naszej diecezji pewne zmiany. – Niedawno powstała Diakonia Jedności, która

jest naszą diecezjalną formą organizacji – tłumaczy Ania Deptuła. – Skupia ona inne diakonie tj. Diakonię Komunikowania Społecznego czy Diakonię Formacji Diakoni – dodaje. Taka zmiana ma przynieść ożywienie Ruchu i jego pełniejsze włączenie w życie Kościoła.

Jędrzej Rams

Poczwórna Wigilia



GROMADKA. Łamanie opłatkiem i prośbą jest jak podwójne składanie życzeń

Już po raz drugi tuż przed świętami Bożego Narodzenia w Gromadce pod Chojnowem odbyła się Wigilia Czterech Kultur. Na terenie tej gminy, po II wojnie światowej los rzucił wspólnoty rzymsko i greckokatolickie, polskie i ukraińskie. Wspólnemu świętowaniu przewodniczył, również po raz drugi, kardynał Henryk Gulbinowicz, a także biskup Stefan Cichy oraz biskup obrządku greckokatolickiego Włodzimierz Juszcak. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych z europosłami na czele. Wśród zaproszonych gości byli też reprezentanci m.in. IV LO tzw. ukraińskiego z Legnicy. Nie zabrakło polskich zespołów kultywujących nasze zwyczaje. Pomysł spotkania przybliżył do prawdziwej idei Bożego Narodzenia jako zawitania pokoju i pojednania między ludźmi. ■

Koniec PKS

LUBAŃ. Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze wydał postanowienie dotyczące ogłoszenia upadłości likwidacyjnej spółki PKS Lubań. Jak poinformował rzecznik prasowy Ministerstwa Skarbu Państwa Maciej Wewiór, wniosek o ogłoszenie upadłości złożył prezes zarządu spółki Wojciech

Bruchal 24 października br., argumentując, że firma utraciła zdolność do regulowania swoich zobowiązań. Część majątku spółki oraz konta zostały wcześniej zajęte na poczet zobowiązań finansowych. Dla przedsiębiorstwa wyznaczono syndyka masy upadłościowej, którego rola sprowadza się w zasadzie do likwidacji przedsiębiorstwa. Załoga domaga się przekształcenia lubańskiego przewoźnika w spółkę pracowniczą, a następnie związania się z PKS Jelenia Góra. Takie posunięcie może uratować spółkę – wiązałoby się to ewentualnie tylko z minimalną redukcją zatrudnienia i reorganizacją. Jednak dałoby szansę na pozyskanie środków unijnych i, co za tym idzie, rozwój firmy. Nie wiadomo, jakie oficjalne stanowisko w tej sprawie zajmie jeleniogórski PKS.



Autobusy są jedynym środkiem komunikacji dla mieszkańców wielu wsi

Będzie nowy BOK

BOLESŁAWIEC. Radni miasta postanowili wybudować dla Bolesławieckiego Ośrodka Kultury nowoczesny budynek. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, budynek Międzynarodowego Centrum Ceramiki zostanie oddany za 19 miesięcy. W tym roku oddano całkowicie wyremontowane kino za 12 milionów złotych. Teraz przyszedł czas na wyburzenie wszystkich pracowni, sali do tańca, klubu Pegaz. Koszt planowanej inwestycji opiewa na prawie 19 milionów złotych. 85 procent tej kwoty dały Mechanizm Finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweski Mechanizm Finansowy, czyli kraje takie jak Norwegia, Islandia, Lichtenstein. Wykonawcą będzie

firma Integer z Wrocławia, ta sama, która odnawiała kino Forum. Nowy budynek ma być ze szkła, aluminium, a zdobienia będą nawiązywać do bolesławieckiej ceramiki. Ma współpracować z wyremontowanym kinem, z którym będzie połączony, i biurowcem urzędu miasta. Wewnątrz znajdzie się miejsce na galerię wystawiennicze, kawiarnię, pracownię rzeźby, szkła i witrażu wyposażone w piece do wypału ceramiki, sale taneczne, salę konferencyjną na 100 osób, małą salę koncertową. Najwięcej powierzchni zajmą przeróżne pracownie, z których korzystać ma młodzież. Będzie również miejsce dla amatorskiego teatru.

Mamo, tato nie palcie!

LUBIN. W przedszkolu w Raszówce odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród za zdobycie 2. miejsca w konkursie „Mamo, tato, nie pal przy mnie!”. Nagrody otrzymali uczniowie Aleksandra Targowicz, Adrianna Kowalska i Emilka Dul. W konkursie wzięło udział 5 tys.

dzieci ze 100 przedszkoli z całego województwa. Nagrody wręczyła Magdalena Mieszkowska, przedstawicielka Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego we Wrocławiu, koordynator programu na poziomie wojewódzkim, Joanna Szelałowska, powiatowy

Konkurs TPD



Nauka przez wysiłek twórczy zawsze jest owocna

LEGNICA. Prace plastyczne powinny nawiązywać do działalności TPD w przeszłości oraz do działalności TPD od roku 1945 na Dolnym Śląsku. Tematem prac mogą być np.: prowadzenie i działalność sierocinców, domów opieki, ognisk wychowawczych, warsztatów terapii zajęciowej, organizowanie dla dzieci festynów z okazji Dnia Dziecka, imprez mikołajkowych i gwiazdkowych, różnego rodzaju konkursów, kolonii, zimowisk, obozów rehabilitacyjno-leczniczych dla niepełnosprawnych, paraolimpiady, plenerów plastycznych, opieki nad chorymi i niepełnosprawnymi, akcje charytatywne, zbiórki darów żywnościowych i inne charakterystyczne dla TPD formy działalności. Prace oceniane

będą w 3 grupach wiekowych: 5–8 lat, 9–12 lat, 13–16 lat oraz plakaty 14–18 lat. Za udział w konkursie TPD przewiduje przyznanie co najmniej 3 nagród głównych w każdej grupie wiekowej oraz po 10 wyróżnień. Główne nagrody to aparaty cyfrowe, MP-3, sprzęt rekreacyjno-sportowy, albumy i książki oraz inne nagrody niespodzianki. W konkursie mogą brać udział uczestnicy z całego Dolnego Śląska. Każda praca powinna być opisana – temat, imię i nazwisko, wiek wykonawcy, szkoła lub placówka i telefon kontaktowy. Prace należy przysyłać lub dostarczać do oddziału miejskiego TPD w Legnicy przy ul. Grunwaldzkiej 2–20, do 10 stycznia 2009 r., tel. (076) 724 51 00, kom. 691 670 276.

Miedź z lodówki

LUBIN. Od przyszłego roku lubińska spółka związana z KGHM, Ecoren, zajmie się odzyskiwaniem miedzi i innych metali ze starych mikserów, lodówek czy telewizorów. Obecnie w Polsce istnieją tylko dwie firmy, które przetwarzają

zużyty sprzęt AGD i RTV. Przepisy unijne obligują Polskę, aby za trzy lata przerabiano rocznie 154 tys. ton sprzętu. Dzisiaj przerabiamy około 27 tys. ton. Ecoren planuje, że rocznie będzie przerabiał 12 tys. ton zużytego sprzętu RTV i AGD.

Dzień Kultury Żydowskiej pod Śnieżką

Polski Izrael

Adwentowe spotkanie o kulturze pokazało, że **Polacy mitologizują Izrael**, choć czynią to z powodu wielkiego sentymentu do niego.

Jeleniogórskie spotkania kulturalne w Empiku dotarły tym razem do rozważań nad kulturą Żydów i ich państwa, Izraela.

– Obecne spotkanie czekało Adwentu, gdyż taka tematyka jest bardzo bliska naszej kulturze właśnie w okresie naszych wielkich, katolickich świąt – wyjaśnia Marcin Nowakowski, organizator spotkania.

Główne pytanie postawione w czasie dyskusji dotyczyło określenia, jaki dzisiaj jest Izrael, a także czy i jaki ma wpływ kultura żydowska na naszą polską kulturę. Licznie zebranej publiczności wszelkie wątpliwości mieli rozjaśniać zaproszeni specjaliści. Pierwszy raz na jeleniogórskich spotkaniach pojawił się zaproszony w roli eksperta ks. dr Andrzej Bokiej, proboszcz pobliskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Kolejnymi specjalistami byli

dr Milan Lesiak, teoretyk kultury z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz sam organizator spotkania Marcin Nowakowski.

– W Izraelu spędziłem ponad 5 lat – wyjaśniał swoje zaangażowanie w temat organizator. – Do dzisiaj bardzo głęboko tkwi on w moim sercu. Pokochałem go z całych sił – dodaje.

Marcin wyjechał na Bliski Wschód z ewangelickiej organizacji, która proponuje swoim słuchaczom wyjazdy do Izraela, w celu poznania tamtejszej kultury. Miał jechać na rok. Jednak spodobał mu się Izrael i został na kolejne cztery lata.

– Dzisiaj to państwo jest miejscem wielkich kontrastów, różnych religii – zaznacza. – Można spotkać w nim wielu Żydów polskiego pochodzenia. Była tam taka para, staruszkowie pani Bronka i pan Adam, którzy pochodzą z Wałbrzycha. Ona



– Dyskusja o Żydach często sprowadza się do zarzutów o antysemityzm Polaków, a taki nie istnieje – twierdzi ks. Andrzej Bokiej

się nauczyła mówić w języku hebrajskim, on nigdy. Pan Adam porozumiewa się tylko po polsku. Obecnie mówi się tam bardzo dużo po rosyjsku – opowiada Marcin Nowakowski.

Do osobistych przeżyć odwoływał się też ks. Andrzej Bokiej.

– Mam przyjaciela, który od wielu lat mieszka w Izraelu – odpowiadał kapłan na pytanie dotyczące możliwości pojednania między Żydami a chrześcijanami. – Kiedyś padło pytanie, kim my dla siebie jesteśmy. Stało na tym, że ja jestem dla niego najlepszym księdzem, a on dla mnie najlepszym rabinem – dodał.

Ks. Bokiej jest wieloletnim kapłanem byłej już jednostki wojskowej z Jeleniej Góry. – Wielu absolwentów naszej szkoły wojsk radiotechnicznych dowodziło jednostkami tego typu w armii izraelskiej. Sami piloci izraelcy w czasie walk z Arabami używali w komendach języka polskiego, którego kompletnie nie rozumieli ich przeciwnicy – dodał ks. Bokiej.

Z dysputy próbowano wyłowić jeden, spójny obraz kultury żydowskiej w dzisiejszym świecie.

– Kultura ta, o której wydaje nam się, że ją znamy, już zanika zupełnie – twierdzi dr Milan Lesiak. – Do lat 80. można było jeszcze dogadać się w Izraelu po polsku. Obecnie mieszkańcy mają coraz mniej wspólnego z Polakami bądź Polską. Wiele przykładów, na których opieramy nasze wyobrażenie o Izraelu, pochodzi sprzed 20–30 lat. Dzisiejszy Izrael jest na wskroś nowoczesny – dodaje naukowiec.

Dzień Kultury Żydowskiej wzbogaciła bogata kolekcja pamiątek przywiezionych przez Marcina Nowakowskiego z Izraela. Wśród nich znalazły się przedmioty przeznaczone do kultu religijnego, ale i gazety codzienne czy monety. Na spotkanie przyszła spora grupa jeleniogórczyków, która miała niekiedy poważne kontakty z Żydami. Wielu z nich podróżowało do Izraela, mieszkało z rodzinami żydowskimi bądź po prostu interesuje się kulturą żydowską.



Originalne pamiątki z Ziemi Świętej przyciągają uwagę

Jędrzej Rams

Spotkanie policjantów polskich i niemieckich

Na „spocznij”

W organizowanym od kilkunastu lat spotkaniu niemieckich policjantów emerytów **po raz pierwszy wzięli udział byli policjanci z Polski**. Konkretnie – emeryci ze Zgorzelca i Jeleniej Góry.



ROMAN TOMCZAK

Janusz Witt pokazuje zebrany wydawnictwo na temat „Solidarności”

Spotkanie odbyło się w poniedziałek 8 grudnia w Ewangelickim Centrum Spotkań „Kreuzbergbaude” w Jauernick-Buschbach. Stronę niemiecką reprezentowało kilkunastu policjantów z terenu całej Saksonii. Stronę polską – grupa emerytowanych policjantów, pracujących dawniej w komendach powiatowych w Jeleniej Górze i Zgorzelcu. Wśród nich byli m.in. Janusz Cyr, prezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, Zenon Dziwiński, wiceprezes koła jeleniogórskiego, oraz Grażyna Smyk – sekretarz zgorzeleckiego koła SEiRP. Gospodarzem spotkania był pastor Uwe Mader, duszpasterz saksońskich policjantów.

W programie spotkania, obok wystąpień prelegentów niemieckich, znalazły się referaty przygotowane przez stronę polską.

O strukturze i organizacji polskiej policji mówił Janusz Cyr, natomiast wykład „Milicja Obywatelska a »Solidarność«” przygotował Zenon Dziwiński. Ten temat wzbudził wśród uczestników spotkania największe zainteresowanie. Jeszcze raz okazało się, jak szczupła jest wiedza naszych sąsiadów o polskiej historii najnowszej, a zarazem jak wielkie budzi wciąż emocje. Rozwinięciem tego tematu zajął się dr Janusz Witt, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Krzyżowej, od lat zaangażowany w dialog ekumeniczny i polsko-niemiecki. Prelegenci niemieccy skupili się w swoich wystąpieniach na nadużyciach i korupcji w czasach NRD (Harald Wenske).

Gościom z Polski bardzo przypadł do gustu ten rodzaj emeryckiej współpracy.

– Myślę, że to jedyny sposób, żeby lepiej się poznać. Oczywiście współpracowaliśmy

już kiedyś ze sobą, ale to były czysto służbowe relacje – macha ręką Ryszard Sznajder, prezes zgorzeleckiego koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, a wcześniej żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza.

Atmosfera podczas spotkania była na tyle przyjazna, że już w jego trakcie przedstawiciele strony polskiej zadeklarowali zorganizowanie podobnego w przyszłym roku w Zgorzelcu. – Może nawet zaprosimy naszych niemieckich kolegów i koleżanki latem do Międzyzdrojów – zdradził Ryszard Sznajder.

Spotkania policjantów emerytów w Jauernick-Buschbach co rok odbywają się podczas Adwentu. Pastor Mader podkreślił, że tym razem wraz z oczekiwaniem na przyjsię Zbawiciela ziściła się idea zbliżenia byłych policjantów z Polski i Niemiec.

Roman Tomczak

Pokolenia i narody w Domu Kołodzieja

Co znalazł Henio?

Przedstawiciele wszystkich rodzin, które kiedykolwiek mieszkały w Domu Kołodzieja, wspólnie spędzą w nim sylwestra. Pomysłodawczynią spotkania jest Elżbieta Lech-Gotthardt.

W tym roku w sylwestrową noc będą się wspólnie bawić wszyscy żyjący mieszkańcy naszego domu. Potwierdziły przybycie mieszkające tu onegdaj rodziny. Polacy i Niemcy w jednym wspólnym domu na wspólnej zabawie – informuje Elżbieta Lech-Gotthardt, właścicielka. – To kolejny etap historii tego domu pisany przez życie – dodaje. Z przygotowanego planu spotkania wynika, że nie zakończy się ono li tylko na patrzeniu sobie w oczy. Będą także quizy i zabawy dotyczące legend

Stary Łużycki dom znowu napełni się rodzinnym ciepłem



ROMAN TOMCZAK

i historii domu. Specjalna nagroda przypadnie temu, kto odgadnie, co mały Henio znalazł na strychu 60 lat temu i czyj duch zaślania po nocach okna w domu.

Dom Kołodzieja jest jednym z nielicznych tak dobrze zachowanych domów przysłupowych w Polsce. Tę niezwykłą, aczkolwiek kiedyś tak powszechną na całych Łużycach konstrukcję uratowała przed laty Elżbieta Lech-Gotthardt.

Dom pierwotnie stał we wsi Wigancice niedaleko Bogatyni. Wieś w wyniku eksploatacji górniczej zniknęła z powierzchni ziemi, a wraz z nią szereg zabytków kultury materialnej Górnych Łużyc. Pani Elżbieta odkupiła jeden z domów i przeniosiła go w pobliżu Zgorzelca. Dziś, po latach heroicznej pracy, jeden z najlepiej zachowanych domów przysłupowych jest do dyspozycji gości i turystów.

Andrzej Felak



Młodzież jest grupą najbardziej narażoną na przebiegłą propagandę spod znaku dopalacze.com

ROMAN TOMCZAK

Narkotyki w legalnym obrocie. Policja jest bezradna.

Śmierć w gablocie

W całej Polsce sklepów spod szyldu dopalacze.com jest już ponad dwadzieścia, z czego dwa na terenie diecezji legnickiej: w Jeleniej Górze i Lubinie.

Proszę bardzo – zachęca młoda ekspedientka. – Mamy relaksujące, na potencję, psychodeliczne – mówi, wskazując na gęsto oświetlone gabloty, którymi wypełniony jest sklep przy ul. Kopernika 2 w Jeleniej Górze.

Zaopatrzenie jest doprawdy imponujące i bardzo efektownie podane. Na szklanych półkach leżą płaskie opakowania, zawierające po dwie kolorowe tabletki. Na każdym napis „Nie do spożycia”. Od 20 do 50 zł za opakowanie. Obok paczki z ziołami, młynki do ziół, fajki, szisze i armia plastikowych gadżetów. Sprzedawczyni podejrzliwie taksuje każdego dojrzałego klienta. Nie chce nic zaproponować, odsyłając na stronę internetową.

Jednak skoro to narkotyki, to dlaczego są w legalnej sprzedaży?

– Przecież wyraźnie jest napisane: nie do spożycia – ekspedientka jest ewidentnie porirytowana dociekliwością klienta. – My tylko sprzedajemy, a co pan z tym później zrobi, to już nie nasza broszka. To są zbiory dla kolekcjonerów – mówi wzgardliwie. Zapewne.

Trick angielskiej firmy World Wide Supplements Importer, właściciela sieci sklepów dopalacze.com, polega na tym, aby sprzedać gotowe, atrakcyjnie opakowane i podane narkotyki jako... nie do spożycia.

– W sensie polskiego prawa wszystko jest w porządku – potwierdza Marcin Zaborowski, ekspert prawa handlowego z Jeleniej Góry. – Dopóki sprzedawca wyraźnie informuje klienta

o przeznaczeniu towaru, nie może odpowiadać za, teoretycznie niezgodne z zaleceniami, użycie produktu – dodaje.

Dariusz Pinis, z-ca prokuratora okręgowego w Jeleniej Górze, o *funshopie* dowiedział się z telewizji. Jednak prokuratura na razie nie podjęła w tej sprawie żadnych działań, bo nikt nie wystąpił do niej z takim wnioskiem.

– Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii zawiera załącznik ściśle określający substancje, których sprzedaż, posiadanie i używanie podlega ściganiu. Nie wiem, czy takie substancje są w produktach sprzedawanych w *funshopie*. Jeśli ktoś znajdzie takie, powinien zgłosić to prokuraturze – dodaje.

Ktoś, a więc także i policja, do której najszybciej spływają takie zgłoszenia. Poza tym skład chemiczny oferowanych przez *funshop* produktów jest w języku chemicznym albo po łacinie. Zwykły obywatel nie wie, czy w jego składzie są zabronione substancje.

– Nasze dotychczasowe ustalenia nie potwierdziły, aby *funshop* działał wbrew prawu – mówi nadkom. Edyta Bagrowska, oficer prasowa Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze. – Jest za to sporo zgłoszeń o zakłócaniu ciszy nocnej pod sklepem – dodaje.

Każdy klient sklepów dopalacze.pl musi być pełnoletni, aby zostać obsłużony. Teoretycznie. Sprzedający zapewniają, że w razie wątpliwości legitymują młodzież. Jednak doświadczenia z branży alkoholowej przynoszą aż

nadto przykładów, jak łatwo młodzież omija ten kłopotliwy drobiazg. Zresztą, kiedy do sklepu przy Kopernika wchodzi grupa rozgadanych, młodych ludzi, pani w dredach wyraźnie się ożywia, a jej elokwencja i wiedza na temat tego, co ma w gablotach, gwałtownie przyspiesza. Jak na *dopalaczach*.

Obecność tzw. *funshopów* w Jeleniej Górze i Lubinie wzbudza wśród mieszkańców tych miast mieszane uczucia. Może dlatego, że – jak zwraca uwagę Piotr Kuban z portalu j24 – usytuowanie takich sklepów nigdy nie jest przypadkowe.

– Lokalizacja wydaje się bardzo przemyślana. Jest w połowie drogi pomiędzy najbardziej znanymi klubami nocnymi Jeleniej Góry – Street 23 i Atrapy, przemierzanej przez setki imprezowiczów każdej piątkowej i sobotniej nocy – podkreśla Piotr Kuban.

Dlaczego właściciele pubów nie są zachwyceni takim sąsiedztwem?

– Od lat tępię narkotyki w swoim klubie. Wiem, co to świństwo może zrobić z młodym człowiekiem. A tutaj takie coś pod moim bokiem. Jak drwina z moich zasad – mówi właściciel jednego z jeleniogórskich klubów. Ta drwina usadowiła się zresztą nie tylko pomiędzy pubami, ale także 50 m od... kościoła pw. św. Erazma i Pankracego.

O *funshopach* spod znaku dopalacze.com zrobiło się głośno w mediach i nie jest to ten rodzaj promocji, którego życzyliby sobie ich angielscy właściciele. Wszystko jest więc na dobrej drodze, aby pod naciskiem opinii publicznej i zdrowego rozsądku *funshopy* wycofywały się dyskretnie z ulic polskich miast. Pozwólmy im to zrobić. Po angielsku.

Roman Tomczak

Święta Bożego Narodzenia nie muszą być zamerykanizowane

Wigilia w kulturowym tyglu

O zbędnych prezentach i niezbędnym kolędowaniu, z ks. Sławomirem Stasiakiem, wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Zastanawiam się, jak to w końcu jest z tym św. Mikołajem. No bo skoro to on przynosi nam prezenty 6 grudnia, to kto je podrzuca pod choinkę na Wigilię? Znowu on?

Ks. SŁAWOMIR STASIAK: Dla mnie to było w ogóle zaskakujące, kiedy dowiedziałem się, że jakieś prezenty robi się na Boże Narodzenie.

Jako mały chłopak?

– No właśnie nie, bo to było gdzieś w okolicach seminarium. A to dlatego, że u mnie w domu były prezenty tylko na św. Mikołaja. Na Boże Narodzenie nie było w ogóle żadnych prezentów! Urodziłem się i wychowałem na Dolnym Śląsku, ale moja rodzina była z różnych stron. Mama jest z Rzeszowszczyzny a tato z Beskidu Makowieckiego. I ani w jednym, ani w drugim domu nie robiło się prezentów na Boże Narodzenie. I cały czas św. Mikołaj był biskupem, który z dobroci dawał dzieciom podarunki, a nie bliżej nieokreśloną postacią z reniferami. Oczywiście, kiedy dorastaliśmy, ta wiedza przetrwała się w przekonanie, że z tej jego dobroci bierze swoje źródło nasza dobroć dla bliźniego. Tak naprawdę to kiedy dziś zastanawiam się, co mogło być motywem powstania zwyczaju dawania sobie prezentów pod choinkę, myślę, że jest to po prostu dzielenie się radością z przyjścia na świat Zbawiciela.

Jednak w każdym dużym sklepie w Legnicy, Jeleniej Górze czy Zgorzelcu prawdziwa fala „santaklausów” dopiero nadchodzi. Nie było ich tak dużo 6 grudnia.

– To prawda. Ja myślę, że to wszystko ma służyć temu, żeby celowo zagubić istotę tych świąt, żeby zagubić gdzieś ich wielką konkretność. Takie zamerykanizowanie tradycji. A przecież te święta są pamiętką narodzenia Jezusa Chrystusa, a nie jakimś świętem o uniwersalnym profilu. Oczywiście, jestem daleki od piętnowania takiego czy innego sposobu spędzania tych świąt, bo przecież są na terenie naszej diecezji kultury, które mają piękne, stare tradycje obdarowywania się na Boże Narodzenie prezentami. I to tradycje bardzo głęboko związane z wiarą. Myślę, że każdy



Ks. Sławomir Stasiak: – Nie wyobrażam sobie Bożego Narodzenia bez symbolicznego żłóbka z Dzieciątkiem

kulturoznawca mógłby na ten temat sporo powiedzieć.

À propos kultur, to nasza diecezja jest chyba najlepszym przykładem ich wymieszania. Swoje bożonarodzeniowe tradycje przynieśli tutaj re- i ekspatrianci z całej niemal Europy. Czy w swojej pracy duszpasterskiej zetknął się Ksiądz z takimi bardzo jaskrawymi przykładami różnorodności w obchodzeniu świąt kościelnych?

– Najbardziej jaskrawa dla mnie inność podczas Bożego Narodzenia to był przede wszystkim stół wigilijny. Zupełnie inne potrawy niż te, które pamiętałem z rodzinnego domu. Zaczęło się, jak już wspominałem, w czasach mojej nauki w seminarium, później także podczas spotkań z ludźmi w parafii, gdzie pracowałem, i innych miejscach, gdzie spędzałem te święta. W moim rodzinnym domu królowały najbardziej tradycyjne, wydawałoby się, potrawy. Był barszcz z uszkami, karp smażony czy kluski z makiem. Ja po raz pierwszy w życiu dowiedziałem się o istnieniu czegoś takiego jak kutia, i pierwszy raz jej spróbowałem, właśnie tutaj. I okazało się, że dla wielu moich kolegów to jest właśnie najbardziej tradycyjna z potraw świątecznych. Ten tygiel kulturowy, jakim jest cały Dolny Śląsk, nie tylko nasza diecezja, to wciąż nieodkryty skarbiec tradycji i zwyczajów.

A co by Ksiądz powiedział na propozycję, żeby wypromować nową, naszą, legnicką tradycję świętowania Bożego Narodzenia

bez prezentów, za to z przeróżnymi potrawami z różnych zakątków Europy? Będziemy zamiast prezentami dzielić się radością z tego święta. Wyobraża Ksiądz sobie taką sytuację?

– Ja sobie to bardzo dobrze wyobrażam. Bo dla nas, w moim domu rodzinnym, największym świętem i największym prezentem było oczekiwanie na Pasterkę. I każdy kolędował. Nikt z domowników i gości nie wyszedł na Pasterkę, jeśli wcześniej nie zaśpiewał kolędy. To był rytuał Bożego Narodzenia, znakomicie zastępujący prezenty, których wcale nie potrzebowaliśmy. Dlatego ja sobie takie święta z łątwością wyobrażam.

Myśli Ksiądz, że dałoby się jeszcze wypromować na nowo taki sposób spędzania świąt? Zamiast przerośniętego krasnoluda ludzka życzliwość i kolędy?

– Ja myślę, że tak. Dlatego, że już widzę pozytywne odzewy na podobne propozycje wśród młodzieży z naszej diecezji. Ja w ogóle przywykłem patrzeć na młodzież przez perspektywę swojej rodziny, w której jest sporo ludzi młodych. Widziałem, jak trudno im przychodzi kolędowanie w wieku lat kilkunastu. A kiedy mają pod trzydziestkę, to nie wyobrażają sobie wigilijnego stołu bez śpiewania kolęd. Więc ja myślę, że to jest do wypromowania.

Święta bez prezentów?

– Tak. Bo najwspanialszym prezentem dla siebie będziemy my sami. I nasza wspólna mądrość.

Ocalić od zapomnienia,
udostępnić do zwiedzania

Nasze Betlejem

Nie trzeba jechać aż do Ziemi Świętej, aby zobaczyć Betlejem. W malowniczych Górach Kruczych niedaleko Krzeszowa mamy swoje Betlejem.

Wśród lasów na zboczu Anielskiej Góry stoi zespół budowli i kaplic krzeszowskiej kalwarii, stanowiący dopełnienie zespołu pocysterskiego. Betlejem powstało z inicjatywy opata Bernarda Rosy, który prawdopodobnie wzorował się na podobnym obiekcie augustianów w Pradze. Przewodnik Krzysztof Kułaga mówi, że jako pierwsza powstała kaplica betlejemka.

– Budowę kaplicy opat zlecił w 1674 r. Marcinowi Schuppertowi i zatrudnił do tego celu najlepszych mistrzów. Szopkę wyrzeźbił Jerzy Schrötter, a obraz zdobiący kaplicę namalował Michael Willmann. Cystersi odprowadzali tu Pasterkę aż do 1944 roku.

Po sekularyzacji zakonu w 1810 roku zamieniono ją na magazyn, a według niektórych zapisków (Marek Staffa), na piwiarnię. Po wojnie Betlejem utraciło funkcję sakralną, jednak trwające prace remontowe mogą ją wkrótce przywrócić.

Częścią krzeszowskiego Betlejem jest letni pawilon na wodzie,

który zachował się niemal w pierwotnym kształcie.

– To cud, że ten obiekt przetrwał trzysta lat – opowiada pani Lucyna Zielonka, która od lat społecznie opiekuje się obiektem.

Pawilon jest wyjątkową budowlą, prawdopodobnie niemającą odpowiedników w sztuce środkowoeuropejskiej tamtego czasu. Dopełnieniem zespołu betlejemskiego jest gospoda, która powstała w XIX wieku, a od 1939 r. posiadała restaurację oraz miejsca noclegowe. Po wojnie utworzono w niej ośrodek kolonijny. Dziś obiekt jest własnością pani Lucyny Zielonki i pełni pierwotną funkcję gościńca. Pensjonat tętni życiem w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zespół Betlejem usytuowany jest w większości na terenie prywatnym. Na szczęście ma życzliwych właścicieli, którzy – tak jak i w biblijnym Betlejem – udzielą każdemu turyście nie tylko noclegu, ale i ciekawych informacji na temat tego miejsca.

Monika Bisek

ZDJEŃCA MONIKA BISEK



Reprint pocztówki z I poł. XX w., przedstawiającej krzeszowskie Betlejem. U dołu: Widok współczesny na pawilon na wodzie



■ R E K L A M A ■

Czas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku to wyjątkowa chwila, wypełniona radością i refleksją oraz nadzieją i marzeniami na przyszłość. Niech nadchodzące Święta spędzone w gronie najbliższych przyniosą wiele szczęścia, ciepła i optymizmu. Niech pozytywna energia sprzyja rodzinnym spotkaniom, a ten szczególny czas upłynie w atmosferze odpoczynku i niezwykłych świątecznych wrażeń.

*Moc najlepszych życzeń składa
EnergiaPro GRUPA ENURON S.A.*

ENERGIAPRO

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Różańcowej w Trzebnicach

Strażackie zacięcie

Trzebnice to mieszanka kulturowa i religijna. Na terenie parafii mieszka wiele rodzin prawosławnych i greckokatolickich. **Najwięcej jest jednak rzymskich katolików.**

Taka mieszanka jest na ogół czynnikiem wybuchowym, prowokującym niedopowiedzenia i tarcia. Jednak nie w Trzebnicach. Jak zapewnia ks. Lubryka, proboszcz w Trzebnicach, współpraca pomiędzy wyznaniem układa się niemal wzorowo. Najlepszym dowodem jest wspólne odwiedzanie się na uroczystościach religijnych trzech wyznań.

Po bratersku

Ogromny kościół parafialny to spuścizna gęstego zaludnienia tej miejscowości z minionych wieków. Kościół pierwotnie był katolicki i drewniany, zbudowany jeszcze w XIII w. Kiedy spłonął, okazało się, że większość mieszkańców tej podhoczianowskiej wsi to protestanci. Dlatego dzisiejsza bryła świątyni jest pamiątką po miejscowych ewangelikach.

Po wojnie przejęli ją Polacy, przybywający tu ze wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej. Nieco później pojawili się wyznawcy prawosławia i greckiego katolicyzmu, przesiedleni na te tereny w ramach tzw. akcji „Wisła”.

– Grekokatolicy bardzo długo, dopóki nie doczekali się swojej świątyni, Msze św. odprawiali w naszym kościele. Do dziś mają pewnie do niego sentyment – mówi proboszcz.

Parafia ma na swoim terenie dwie miejscowości filialne. Są to Żabice i Michałów. Ten ostatni słynie w całej Europie z organizowanych tu od wielu lat łemkowskich wiatr. Te spotkania wyznawców wschodniego chrześcijaństwa skupiają w jednym miejscu obywateli



Otwarcie remizy w Trzebnicach, jednej z najnowocześniejszych w Polsce

Polski, Ukrainy, Słowacji czy Węgier, a nawet dalekiej Kanady.

Trzeba umieć się postarać

Wielką dumą trzebniczana jest ich Ochotnicza Straż Pożarna. 3 lipca tego roku uroczystość oddano do użytku jedną z najnowocześniejszych w Polsce remiz OSP. Ciekawe, zważywszy, że Trzebnice to niewielka miejscowość i na takie cacko nie jest przygotowany żaden przyjezdny.

Wszystko staje się jasne, kiedy pozna się duchowość, zaangażowanie i przedsiębiorczość tutejszych mieszkańców. W uroczystym otwarciu remizy uczestniczyli ks. infułat Władysław Bochnak, przedstawiciele władz samorządowych oraz, oczywiście, strażacy. Była to także wyjątkowa okazja do odznaczenia najlepszych strażaków. Honorowym medalem im. Bolesława Chomicza zostało wtedy odznaczonych kilkanaście osób, m.in. naczelnik OSP Trzebnice druh Mieczysław Lisowski oraz burmistrz Chocianowa

Franciszek Skibicki. To właśnie burmistrzowi zawdzięczać należy lwia część zasług przy powstawaniu remizy, bo umiejętnością pisania unijnych projektów mógłby zawstydzić niejednego samorządowca.

Trzebnice na Euro!

Parafia trzebnicka przymierza się właśnie do budowy domu parafialnego z prawdziwego zdarzenia. Do tej pory szczupłe warunki lokalowe nie pozwalały ani młodzieży, ani księdzu proboszczowi rozwinąć skrzydeł. Tym bardziej godne szacunku są dotychczasowe ich osiągnięcia.

Projektowany dom parafialny pomieści kilka obszernych sal, w których znajdują się stoły do gier, miejsca relaksu i czytelnia. Dom dorówna pewnie boisku, na którym można grać także w nocy, bo oświetlają go silne jupitery. Ks. Lubryka żartuje, że są teraz nawet gotowi przyjąć na nim zespoły na Euro 2012.

Roman Tomczak

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEDNIE: Trzebnice 18.00 (17.00), Żabice – piątek 16.00, Michałów – czwartek 16.00

W NIEDZIELE: Trzebnice 8.00, Żabice 9.30, Michałów 10.45, Trzebnice 12.00.

ODPUST PARAFIALNY: 7 października



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia nie jest zbyt wielka, ale parafianie, którzy ją zasiedlają, to najlepsi ludzie

pod słońcem. Zwłaszcza młodzież jest bardzo serdeczna i otwarta. Można na nią liczyć w każdej niemal sytuacji. Może to zasługa tego, że większość młodych ludzi to strażacy w Ochotniczej Straży Pożarnej. Wskazuje to bowiem na ich odpowiedzialność, troskę o swoją miejscowość i niezwykle wręcz zaangażowanie w życie duchowe. To także sukces ks. Jana Józwicka, emeryta, który jest wzorem współpracy pokoleń. Dlatego mogę z radością oświadczyć, że nasza młodzież chodzi do kościoła i chyba bez niego nie mogłaby żyć. Skoro zaś chłopcy ciągną na Msze św., to naturalną kolejną rzeczą idą z nimi lub za nimi dziewczęta. Dzięki tej wspaniałej młodzieży powstało wiele parafialnych inicjatyw, a parafia może rozkwitać. Dla przykładu powiem tylko, że nasi chłopcy samodzielnie wyremontowali salkę katechetyczną, służącą także jako parafialna kancelaria, oraz odrestaurowali ponad sześćdziesiąt kościelnych ławek, które teraz wyglądają lepiej, niż kiedy były nowe. Z taką młodzieżą można śmiało patrzeć w przyszłość naszej wspólnoty.

Ks. Mariusz Lubryka SDB

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1995 roku w Legnicy. Proboszczem w Trzebnicach jest od 2005 r.